Ner:  15.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

20. Lutego 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

WISKA

Pieśń Trzecia.

Przegranie Trzeciego Robra z Panem Sebastjanem.

Pewien filozof powiadał,
J podobno prawdę gadał,
Bo ją szanowali starzy:
„ *Ze kto się w gorącém sparzy,*
„ *Niechaj i na zimne dmucha.* „
Biada temu co niesłucha
Proverbiów starodawnych.
Jluż to póetów sławnych....
Wielbienia godnej pamięci,

15

Od *Zazdrości* napadnięci,
Ze ich ołowiane dzieła
Do *Zapomnienia* odseła;
Właciunikow uzbrojeni,
Szafują z cudzej kieszeni
Pociskami na tuziny?
Co to za sposòb jedyny!...
Powtarzam, czcijmy przysłowia,
Za godło szczęścia i zdrowia.
Kto je zdradza wiarołamnie
Swieży przykład ujrzy na mnie.
Bo sparzony Kapitanem
Spłonąłem z Sebastjanem.
„ Niegram więcej przyjaciele!
„ Rzekłem; to na raz za wiele
„ Może kto będzie tak dobry
„ Ze przyjmie drugie dwa robry
„ Ja płacę moje przegrane.
— „ Kiedy tak, to i ja wstanę
„ Pan Sebastjan odpowi,
„ Lub graj, i staw się losowi,
„ Zobaczysz zsobą wygramy.
„ Ze mną Asy, Kròle, Damy
„ Ze mną szczęście, ze mną karty;
„ Proszę cię, nie bądź uparty
„ Lecz pewny, że wiarołamnie
„ Los mi się dzisiaj niestawi;
„ J byleś niekrzyczał na mnie
„ Gdy się mały bączek zjawi,

„ Moje szczęście dziś bez tamy
„ Ręczy że robra wygramy. „
Na wyraz takich pocieszeń,
Choć się wzdrygła moja kieszeń
Gram. Ledwie karty rozdali,
Sebastjan *atu* pali
Mając *renons* w pik i w kierze,...
Ja chociasz sam nic niemiałem,
Chciał *atu*, więc je odgrałem.
Pomogli nam przeciwnicy,
Bo mieli wszystkie kolory....
Tu chyba diabeł z piwnicy
Co siedzi pod Krzysztofory
Od stu lat na beczce złota,
Podniecił go do tej sprawy.
Ach! to hańba i sromota...
O! Hoilu pełen sławy,
Ty coś się w Wisku kołysał,
Któryś mu prawa przepisał,
Jakżeś mógł za takie czyny
Nieprzepisać gilotyny?...
O! cny asie atutowy,
Przyjm od serca moje dzięki,
Żeś raczył przyjść do mej ręki,
Bo drugi *Szlem* był gotowy!...
Łatwo się każdy domyśli
Co za skutek ta gra wzięła.
Przeciwnicy do *lew* przyszli,
Że do skończenia pół dzieła

Trzech im tylko brakowało.
„ Nic to rzecze, grajmy śmiało!
Krochmalny kołnierz poprawi:
„ Najlepszy gracz się omyli;
„ Francuzi króla zgładzili,
„ Przecież zwycięzcy łaskawi,
„ Darowali przewinienie.
„ Więc i ty panie Wojciechu,
„ Proszę cię o przebaczenie.
„ Nikt się nieustrzeże grzechu,
„ Zeby w najlepszym zamiarze. „
— „ Ale Wisk srogo nas karze!.. „
Przyszła *dona* pożądana,
Dla Pana Sebastjana.
Biorę Asy, Króle Damy,
W trzech kolorach, świetne małe
W liczbie pięciu dały wsparcie.
Przy tak pożądanej karcie
Zaczynam grę atutamy.
Lecz o! nieszczęście zbledniałe,
Partner atu nieodgrywa.
J jeszcze się na mnie gniewa
Z..m się uśmiechnął nieznacznie;
Z hukiem na głos krzyczeć zacznie:
„ Diabeł ciebie niezrozumie!
„ Łaje a sam grać nieumie.
„ Dopiero naszydził ze mnie
„ Zem grał *atu* nadaremnie,
„ Teraz mi atu grać każe,

„ Kiedy mam dwa *dubeltony*,
„ J sześć kart najmniejszych w karze.„
Człowiek zmysłów pozbawiony
Tak krzyczy, tak się zuchwali,
Że gra dobrze sam się mami;
A tu jakby dla przekory,
Przeciwnicy *renonsami*
Mając przytym dwa honory;
Bez trudności tryplę dali.
Bodajbyś nie wyjrzał z piekła,
Twardy losie i zawzięty;
Twoja zajadłość wyrzekła,
Ażeby wszystkie ponęty
Jakie tylko Wisk ma w sobie
Stały się obrzydłe dla mnie;
Nikomu tak wiarołamnie,
W tak niegodziwym sposobie
Możeś jeszcze niedokuczył,
Jak mnie, żem się grać nauczył.
Lecz śpieszmy do końca śmiele
Już nam niebrakuje wiele;
Pogòdźmy się z smutnym stanem,
Przegrajmy z Sebastjanem.
Jakoż niebyło inaczéj,
Próżno ulegać rospaczy,
Że przegrałem dziwu niema;
Bo o każdy rober z trzema
Walkę toczyć należało;
Tak się szczęściu podobało....

Bo jakże mogła pojśdź dobrze
Druga część w tym brzydkim robrze?
Kiedy tu *partner* zacięty
W zgubie mej szukał ponęty,
Tu już oba wspólnym ciosem
Uderzyli na mnie z losem.
Że co w pierwszej sam źle robił
Gdy mnie zgubić postanowił;
W tej się zdrajca z nim namowił;
Pierwszy zranił, drugi dobił.
Tu krolobòjca surowy
Własnym panom ścinał głowy;
Damy ranił bez litości,
Nawet Asa Jegomości
Chociaż z *atutów* pochodził,
Mając czém, byłby ugodził;
Tak nabrał dzikiej otuchy!
Walety płatał jak muchy!..
Niewspominam już o reście,
By niezgorszyć innych w mieście......
Dość na tym żeśmy przegrali.
J tam daléj, — i tam dalej.

Reduta

Dokończenie Powieści.

Czas tej miłej podròży nader szypko upłynął. Czarująca Hiszpanka tyle okazała dowcipu, wdzięku i wesołości; że zakochany, prawie od zmysłòw odszedł.

Prawda że widok twarzy święcie mu był wzbroniony, jako główny warunek zawartego przymierza; wszystko jednak szeptało, iż piękność jej odpowiada zapewne reszcie. — Nóżka malenka i zgrabna, kibić udatna, przecudne zaokrąglenie i białość szyi, oko niebieskie brwią czarną ozdobione, rączka delikatna i pulchna, ruszenie i głos anioła, odrzucały z pogardą najmniejszą wątpliwość o twarzyczce, ustach koralowych, i ząbkach z pereł dobranych. Gdyby nakoniec pomyślał sobie Karol, była tak brzydką jak czarownica z *Łysej Góry*, muszę do kresu doprowadzić to szczególne zdarzenie, muszę ją poznać, choćby mnie najwięcej kosztowało. — Niedaleko ulicy Sto-krzyskiej, wysiada nieznajoma, wierny czciciel prowadzi ją na schody. Przed samemi drzwiami pokojów, dziękuje mu za grzeczność wyświadczoną, i chce wnijść sama. Błagania pełne najżywszej miłości, zaklinania z rozpaczą pomieszane, miękczą serce nieśmiałej... „Zo-„stań tu krótką chwilę, niebawnie po ciebie przyślę „jeżeli będzie można — Słowo? — Słowo maski, odpowie piekna; wchodzi, i drzwi z tyłu zamyka na klucz. — Otoż Karol sam zostaje na schodach, w domu obcym, i o czwartej godzinie z północy. Tysiączne myśli snują mu się na ówczas po głowie. „Miał-„żebym być zwiedzionym? Miałażby to być jaka fi-„lutka? Co powiem gdy kto wyjdzie na schody i „spotka mnie tu samotnym?.... „Już chciał zejśdź na dół, ale ciemność mu wzbrania... każda minuta godziną, co mówię, wiekiem się być wydaje!... „Nie-

„ jestżem mówił dalej, w sidła jakie wciągniony? „ Dla czegoż mi chciała uchylić maski pod żadnym „ warunkiem, pod przysięgami, których jeszcze niko- „ mu w życiu tyle nieuczyniłem?.... „ Zstępuje wreście po tysiącznych trudnościach w namacaniu poręczy schodów.... już tylko czuł obawę, aby skrzypienie butów nieobudziło kogo.... Każdy schód mierzy skwapliwie... Lecz dopiero na trzecim staje, gdy słyszy nieznączne drzwi otwarcie.... wraca się... WPan że to? rzécze do niego jakaś kobiéta...— Tak jest — Proszę z sobą....— Chwyta go za rękę, i przez kilka pokojów zupełnie ciemnych jak najostrożniej prowadzi... nakoniec wpuszcza do ostatniego, w którym blask światła, osłupia wzrok Karola. Zaledwie wchodzi, kiedy pełna skrytości nieznajoma zostając w masce, lecz w ubiorze wieczornym, którego łudzące zaniedbanie wszystkie jej wdzięki podwajało, zbliża się uprzejmie ku niemu, i obawę jego rozprasza. Zakochany na kolanach ją błaga, ażeby maskę odrzuciła... podnosi go,... i już alabastrową rączką zdaje się ją odwiązywać.... Nagle świéce gasną, i obojga ciémność otacza.... Zimny dreszcz przeszywa zatrwożonego Karola, lecz gdy czuje przy sobie najmilszy cel zapędów, gdy usta jej świeżuchne, bezbronnemi znajduje, postrach niknie w uniesieniach tkliwości...

Po niejakiej chwili milczenia, zapyta wreście swej ubóstwionej kochanki, co znaczą te wszystkie tajemnice. „ Dla czegoż Pani, swojej anielskiej twarzy,

„ przy

„ przy świetle widzieć mi bronisz?... „ — Lekki całunek, i żart nic nieznaczący, był odpowiedzią z jej strony; wreście poważne zapytanie, głosem zawsze odmiennym: „ Powiedz mi przyjacielu, czy masz żo-
„ nę?...-Niestety! mam. — Ach! ach! zapewne jaka
„ osoba niestworzona dla ciebie, ręczę że nieurodna?—
„ Nie, owszem piękna, miła i czuła... — J tyś dla
„ niej tak obojętnym? — Jest żoną!... — Otoż to wła-
„ śnie zbrodnia, której kobiécie darować niepodobna,.
„ Lecz może od niej kochanym jesteś? — Niemógę za
„ to ręczyć — Przynajmniej wierna? — Za to bym
„ oddał życie. — Co za uprzedzenie! a gdybym ja cię
„ zapewniła, że twoja żona, większą część nocy, spę-
„ dziwszy dziś na reducie, może tej samej chwili, w
„ której dla niej jesteś niewiernym, ona podobnież
„ czyni... — Skądże byś o tym wiedzieć mogła? Czy
„ znasz ją? — Może lepiej jak ty sam — Żarty — Nie
„ Panie Hrabio *..... — Nieba! ty wiesz moje nazwi-
„ sko? — Cierpisz na tem jak widzę. — Przeciwnie...
„ lecz wróćmy się do mojej żony, powiadasz.... — Że
„ ci jest wzajem niewierną, i mam tego dowody....—
„ Jakie? — List pisany do mego męża, którego ten
„ trzpiot przez roztargnienie, na gotowalni swojej
„ dzisiaj z rana zapomniał. — Pani masz męża? —
„ Tak dobrze jak WPan żonę. — J moja żona, popeł-
„ nia niewierności z jej mężem?!. — Związek ich nic
„ dziwniejszego w sobie niezawiera nad ten, w który
„ teraz wchodziemy. — Co mnie jednak zadziwia, że-
„ by mąż Pani, chciał ją odstąpić dla kobiéty, która

„ ci w niczém niewyrównywa. — Cóż WPan chcesz?
„ zwyczajne to jest dziwactwo mężczyzn, nieporzu-
„ ciłżeś dla mnie swej żony? — Oh! co za różnica!
„ Niechciejże Pani proszę równać jej z sobą. Teraz
„ czuję bardziej jak nigdy, że moja żona była mi o-
„ bojętnym przedmiotem, i że przez całe życie, dla
„ Pani wiernym będę!... — Przyjmuję to za żarcik. —
„ Na Boga! wierzaj mi Pani... Poznałażeś mnie od
„ razu na reducie? — Nieinaczej; miałam chęć zro-
„ bić sobie igraszkę z mojego męża. Przypadek na-
„ stręcza ciebie, i korzystam z tej sposobności aby
„ się pomścić nawzajem.... — Ależ ten list? — Oto
„ jest; czytaj — Jakże po nocy? — Natychmiast bę-
„ dziesz miał widok. „ — Tu wyrywa się z rąk jego, spiesząc ze śmiechem do bliskiego pokoju, a Karol ujrzał znów światło. Rzuca okiem na pismo które odebrał; lecz jakież podziwienie! Poznaje rękę swej żony; list zapowiadający wzajemną schadzkę, imie kochanka starownie przekreślone — Zmieszany tak dziwném zdarzeniem; woła;.... nikt się nieodzywa; probuje drzwi; wszystkie na klucz pozamykane.. Nakoniec po półgodzinnej przeszło zwłoce, taż sama kobiéta, która go do pokojów przyprowadziła, wchodzi, i oddaje mu list w tych słowach: „ *Nieznajoma do swego bohatéra.* — Powracaj zaraz do siebie, przybycie mego
„ męża uprzedza mnie, że twoja żona jest także tej
„ chwili w domu. Zachowaj się spokojnie, jakbyś o
„ niczem niewiedział.... O jedénastej czekam cię ze
„ śniadaniem. Zastaniesz mnie już bez maski: pomnij
„ że kochanka zapamiętała, warta jest czegoś więcej
„ jak niewierna małżonka. „

Po przeczytaniu tego listu, wychodzi Karol, uważając mieszkanie swego bóstwa, już też i dnieć zaczynało; wsiadł do karety i pojechał do domu. Zaraz na wstępie, spytał się odźwiernego, o której godzinie powróciła Hrabina. - Niewyjeżdzała nigdzie, odpowie. - Jesteś bezczelny kłamca, i jeśli mi natychmiast niewyznasz prawdy, odpędzę cię hultaju! — Wolno Panu czynić ze mną co sie podoba, odpowie biédak ze łzami; lecz niemogę inaczej mówić, skoro inaczaj nię jest. Przysięgnę że nasza Pani niewyruszyła na krok z domu. — Zapalony gniéwem, biegnie prosto na pokoje Emilii, i spotyka jej pokojową. „Co robi Pani, Justyno? — Spi jeszcze. — O której godzinie powróciła tej nocy? — Niewyjeżdzała nigdzie. — J ty także zmyślasz przedemną? Niegodziwa! Ach! to zanadto. — Otwiera gwałtownie drzwi do pokoju żony. „Coż „to za hałas odezwie się przebudzona Emilia? Dla „czegoż zaś tak rano?... — Nieczas udawać, prze„wrotna, obłudna żono! wiem dobrze gdzie całą noc „strawiłaś. Niebyłażeś na reducie? — Kto ja?. Mu„siało ci się przyśnić. - Wiem o tém z przekonania— „Jeżeli mi niewierzysz, zapytaj się służących. — Po„trafiłaś ich zepsuć, wszystkich dzisiaj odpędzę, a na„wet i twoją starą Pannę Justynę. — Jak ci się po„doba — Co się tyczy WPani, pojedziesz jutro na „wieś, i mieszkać będziesz do dalszych rozporządzeń; „na niczém (prócz romansów) zbywać jej tam nie „będzie. — Ależ kochany Karolu — Czytaj ten list. — Kiedy Emilia zdawała się z największą trwogą poznawać własną rękę, Karol wyszedł do swego pokoju, i

położył się w łóżko, niemogąc usnąć na chwilę. Udręczenia wściekłej zazdrości miotały nim gwałtownie. Wspomnienie wdzięków nowej kochanki słaby odpór czyniło, i jeśli pragnął oglądać ją najspieszniej, to jedynie dla tego; aby znalazł sposobność poznania i ukarania burzyciela swojego szczęścia. Godzina naznaczona uderza, Karol pełen trucizny, jedzie prosto na *Nowy Swiat.*

Kochanka niezdejmując swej maski, przyjmuje go sama na wnijściu. „ Jesteś widzę rzetelnym, potrzeba filozofa aby z takim poświęceniem się usuwał wszelkie względy... Podobna wierność, podobne pod„ danie się mężczyzny, godnemi są nagrody. Poznaj „ mnie wreście.... Patrz!.... „ — Naówczas maseczka spada, a Karol poznaje.... swoją żonę!

Czytelniczki i czytelnicy zgadną zapewne resztę... Scena ta, była prawdziwie *patetyczną.*— Upokorzenie, łzy, żal, nakoniec wspaniałomyślne podarowanie winy, z ust najprzyjemniejszej małżonki; zawstydzonemu przeniewiercy, niegodnemu mężowi; zakończyło najroskoszniejsze śniadanie. Historji małżonków nieposuwa się dalej. *

Prenumerata na Pszczółkę Krakowską, przyjmuje się na wszystkich Pocztàmtach Królestwa Polskiego. Kosztuje rocznie złł: 40. półrocznie złł: 20. z Pocztą; stósownie do postanowienia Dyrekcji Generalnej Poczt w Warszawie, z dnia 21. Października r. 1819, do Liczby 6612. Cena ta w niczem zmienioną niezostała i być niemoże. Osoby życzące sobie odbierać pod osobnym adresem, dopłacą rocznie złł: 4, za lak i kopertę.